

Piotr Gutowski

O tym, że nieprawdą jest, iż według pewnych filozofów wszystko, co ciekawe w filozofii dzieje się w Ameryce, o pojęciu filozofii analitycznej i o potrzebie problemowego spojrzenia na filozofię

Diametros nr 6, 235-239

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O tym, że nieprawdą jest, iż według pewnych filozofów wszystko, co ciekawe w filozofii dzieje się w Ameryce, o pojęciu filozofii analitycznej i o potrzebie problemowego spojrzenia na filozofię

Piotr Gutowski

Z zainteresowaniem przeczytałem tekst Tadeusza Szubki o filozofii analitycznej i uwagi, jakie zgłosili do niego dyskutanci. Ponieważ większość z nich zgadza się z zawartą w nim diagnozą, swoje uwagi skoncentruję na wypowiedzi Jana Woleńskiego, który tę diagnozę zdecydowanie odrzuca. Zacznę jednak (p. I) od komentarza do mimochodem rzuconej uwagi Jana Woleńskiego, która wprost nie odnosi się do tematu dyskusji, ale dotyczy oceny badawczego nastawienia Szubki i pewnej grupy ludzi, którzy wywodzą się z KUL-u. Z tą oceną Woleńskiego zupełnie się nie zgadzam. Następnie (p. II) odniosę się do głównego problemu debaty, tj. do oceny stanu filozofii analitycznej. Tutaj w wielu kwestiach bliżej jest mi do tego, co pisze Woleński niż Szubka. I wreszcie (p. III) nawiążę do bardzo trafnej myśli z wypowiedzi Roberta Piłata.

I

Jedna uwaga w tekście Woleńskiego wydała mi się niesprawiedliwa. Chodzi o następujący fragment:

Szubka należy do zastępu filozofów polskich (rzecz ciekawa, że jego trzon stanowią absolwenci KUL), dla których niemal wszystko, co ważne i ciekawe w filozofii współczesnej (zwłaszcza najnowszej) dzieje się w okolicach Cambridge, Mass, Nowego Jorku czy Melbourne. [...] Polscy autorzy winni jednak przykładać większą wagę do tego, co dzieje się u nas.

Nie jest ważne, czy Woleński odnosi tę uwagę także do mnie czy ma na myśli (obok Tadeusza Szubki) Urszulę Żegleń, Stanisława Judyckiego, Ireneusza Ziemińskiego i Renatę Ziemińską, czy jeszcze inne osoby, które aktywnie uczestniczą

w polskim życiu filozoficznym, a miały okazję odbyć świetne studia filozoficzne na KUL. Tak czy inaczej ta opinia jest krzywdząca.

Może zabrzmiało to pompatycznie, ale dla wszystkich nas (mogę na pewno mówić w imieniu Szubki i swoim, bo napisaliśmy razem kilka tekstów i wielokrotnie zastanawialiśmy się nad sensem naszych przedsięwzięć) było i jest rzeczą oczywistą, że wszystko, co robimy ma na celu głównie dobro *polskiej* filozofii (abstrahując od oczywistych motywacji, związanych z koniecznością zrobienia doktoratu czy habilitacji). Co jest jednak dla naszej filozofii dobre? Nie ma wątpliwości, że znajomość naszego polskiego dorobku filozoficznego jest elementem istotnym (warto wiedzieć, że na KUL-u studenci filozofii mają całoroczny obowiązkowy wykład z filozofii polskiej), ale równie ważna jest wiedza o dorobku filozofii światowej, bo dopiero w tym kontekście możemy dostrzec, czym dysponujemy i co możemy uznać za nasz autentyczny wkład do dziedzictwa filozofii w ogóle. Z tą intencją staraliśmy się wiernie zrekonstruować i krytycznie przedstawić stanowiska różnych współczesnych filozofów, które wydawały się szczególnie ważne. Zapraszaliśmy też i dalej zapraszamy wybitnych filozofów amerykańskich i brytyjskich na *dłuższe* pobyty, wykłady i konferencje (bo krótkie przyjazdy nie sprzyjają wymianie myśli), aby polscy filozofowie mogli z ich myślą się zapoznać, wejść w dialog i ewentualnie uatrakcyjnić nasz dorobek. Przypomnę choćby to, że w ciągu ostatnich kilku lat na dwutygodniowych wykładach monograficznych im. Stanisława Kamińskiego na Wydziale Filozofii KUL byli u nas m.in. Peter Simons, John Searle, Richard Swinburne, a w tym roku akademickim będzie Simon Blackburn. Ci z nas, którzy znaleźli się w innych ośrodkach filozoficznych kontynuują podobną działalność, która nie ma nic wspólnego z nonszalancją wobec dorobku polskiej filozofii. Nie każdy jednak może zajmować się wszystkim: specjalizacja jest tu rzeczą nieuchronną. Jedni więc zajmowali się (i zajmują dalej) filozofią z okolic „Oksfordu, Cambridge, Mass, Nowego Jorku czy Melbourne”, a inni filozofią uprawianą gdzie indziej. Jeszcze inni natomiast badają wprost dzieła polskich autorów (choćby ci wszyscy, którzy na KUL-u odsłaniają dzieje polskiej filozofii średniowiecznej na UJ, wydając krytycznie nieznane dotąd teksty).

Jan Woleński powie pewnie, że chodzi mu nie o wszystkich filozofów z KUL-u, ale o pewną ich grupę i że nie ma żalu o prowadzenie badań nad filozofią współczesną, ale o to, że za interesujące uznają oni wszystko, co zagraniczne (zwłaszcza amerykańskie). I to jednak nie jest prawdą. Tadeusz Szubka powołuje się na Williamsa, ponieważ zgadza się z jego oceną obecnego stanu filozofii analitycznej i z jego pojmowaniem tej filozofii. Na kogóż miałby się powołać, aby spełnić warunek nieignorowania polskiej filozofii. Przecież nie na Twardowskiego czy Ajdukiewicza (a z oceną Woleńskiego się nie zgadza). Jedyne, co mógłby zrobić, aby spełnić oczekiwania swojego krytyka, to przedstawić swoją własną ocenę filozofii analitycznej, bez powoływania się na Williamsa. Wtedy byłaby to opinia z punktu widzenia polskiego filozofa. Ale skoro opinia Williamsa już została sformułowana i Szubka się z nią zgadza, to uczciwość nakazuje, aby ją przytoczyć. Sądzę więc, że Jan Woleński nie ma w istocie pretensji do Tadeusza Szubki o to, że dla niego wszystko, co ciekawe i ważne, musi pochodzić z Ameryki (lub ewentualnie z Australii), ale o to, że Szubka nie zgadza się z jego własną wizją tego, czym jest filozofia analityczna i z oceną jej perspektyw. Krzywdząca, moim zdaniem, opinia zawarta w przytoczonym wyżej zdaniu jest jedynie zamaskowanym sposobem artykulacji tej niezgody.

II

Kontrowersja dotyczy natomiast tego, czym jest filozofia analityczna i oceny jej obecnego stanu. Tadeusz Szubka rejestruje znany nam wszystkim fakt posługiwania się terminem „filozofia analityczna” na określenie jednego z najbardziej rozległych nurtów filozofii współczesnej. Podkreśla problemy związane ze stosowaniem tego terminu, ale ostatecznie uznaje, że jest rzeczą sensowną mówienie o filozofii analitycznej w ogóle i że możliwa jest ocena jej stanu oraz perspektyw. Woleński twierdzi natomiast, że nieokreślony charakter terminu „filozofia analityczna” powinien powstrzymać nas przed ocenami tego nurtu *jako całości*. Będą one bowiem narażone na popełnienie błędu *pars pro toto*. W związku z tym skłonny jest zgodzić się z krytykami Williamsa i Szubki tylko przy założeniu, że ograniczy się ich zasięg do pewnych, mniej lub bardziej zdegenerowanych, postaci

filozofii analitycznej. Wystarczy przyrzeć się choćby formułowanemu pod adresem filozofów analitycznych zarzutowi ahistoryzmu, żeby uświadomić sobie, że w żadnym razie nie odnosi się on np. do polskiej czy skandynawskiej szkoły analitycznej. Natomiast pozostałe zarzuty, nawet jeśli dotyczą wszystkich odmian filozofii analitycznej, odnoszą się też do innych nurtów filozofii współczesnej, albo nie są w ogóle uprawnionymi zarzutami.

Sądzę, że Woleński ma dużo racji. W jednym punkcie nawet wzmocniłbym jego krytykę. Termin „filozofia analityczna” pozornie tylko należy do tej samej kategorii składniowej, co terminy „fenomenologia”, „egzystencjalizm”, czy „hermeneutyka”. On należy raczej do tej samej kategorii, co „filozofia kontynentalna” bądź „filozofia nieanalityczna”, o czym świadczą coraz bardziej rozpowszechniające się podziały filozofii współczesnej na analityczną i kontynentalną bądź analityczną i nieanalityczną. Zwróćmy jednak uwagę, że o ile mnożymy wątpliwości w kwestii tego, czym jest filozofia kontynentalna (m. in. ze względu na jej wewnętrzne zróżnicowanie), o tyle stosunkowo łatwo godzimy się na sensowność określenia „filozofia analityczna”. Jeżeli dopatrujemy się obecnie jakiegoś zróżnicowania w obrębie filozofii analitycznej, to chronologicznego, geograficznego bądź metodologicznego, co wzmaga sugestię o wewnętrznej treściowej jedności i ciągłości tego nurtu. Tymczasem związki treściowe między stanowiskami głoszonymi w obrębie np. pragmatyzmu i hermeneutyki czy pragmatyzmu i egzystencjalizmu (a więc nurtów uznanych za odrębne) są o wiele większe niż te, jakie łączą wielu przedstawicieli rzekomo jednego nurtu, jakim jest filozofia analityczna. Gdy to sobie uświadomimy, wątpliwa staje się sama idea oceny stanu filozofii analitycznej jako takiej. Myślę więc, że istnieje potrzeba nowych podziałów w obrębie tego, co przywykliśmy nazywać filozofią analityczną. Inaczej będziemy obracać się w zakętym kręgu ogólników. Nie wiem, czy ktokolwiek w świecie jest lepiej przygotowany do tego, aby zaproponować takie nowe spojrzenie na filozofię analityczną niż Tadeusz Szubka. Myślę, że podstawą nowego spojrzenia na filozofię analityczną powinno być *merytoryczno-metodologiczne* zróżnicowanie stanowisk w jej obrębie a nie zróżnicowanie chronologiczne (wczesna, średnia, późna), geograficzne (polska

filozofia analityczna, australijska filozofia analityczna, Szkoła w Oksfordzie, Szkoła w Cambridge, itp.) czy tylko metodologiczne (analiza języka potocznego, analiza logiczna, itp.).

III

Ta ostatnia myśl prowadzi mnie do podkreślenia trafności jednej uwagi w tekście Roberta Piłata. Otóż podstawową jednostką, która generuje (a w każdym razie winna generować) autentyczną filozoficzną aktywność jest problem. Stanowiska filozoficzne są odmiennymi rozwiązaniami jednego problemu bądź całego ich szeregu. Kierunki filozoficzne czy nurty filozofii są pewnym zbiorem takich, a nie innych stanowisk. Filozofia degeneruje się, gdy filozofowie dbają głównie o utrzymanie danego stanowiska bądź o obronę określonego kierunku czy nurtu filozofii, a nie o formułowanie autentycznych problemów i prób ich rozwiązania (bo może zasadnicze zagadnienia filozofii nie są rozwiązywalne w takim sensie, jak problemy naukowe). Nie ulega dla mnie wątpliwości, że tak, jak w potępianej dawniej scholastyce znajdowały się zarówno ekwilibrystyczne próby rozwiązywania problemów pozornych, jak i próby genialnej, autentycznej refleksji nad podstawowymi problemami filozofii, tak jest też i w filozofii analitycznej. Trzeba jednak wyraźniej oddzielić ziarna od plew i przestać zajmować się tymi ostatnimi w taki sposób, jakby stanowiły one centrum tej filozofii. W obecnym momencie jest to jeszcze bardzo trudne, ale namawiam Tadeusza Szubkę, aby odważnie zaproponował pewne normatywne (a nie czysto opisowe) spojrzenie na filozofię analityczną, biorąc pod uwagę merytoryczną wartość proponowanych rozwiązań, a nie zróżnicowanie metod czy faz rozwoju.